WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 16/28 Maja **№ 42.** Rok 1857.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE
O FABRYKACYI CUKRU W KRÓLESTWIE POLSKIÉM w roku 1855/6.

W roku 1856/6 liczącym się od dnia 1 (13) września 1855 r., do tegoż dnia 1856 roku, znajdowało się w Królestwie Polskiém fabryk cukrowych 52; mniéj o 3 jak w roku poprzednim 1854/5; a mianowicie:

w guberni	Warszawskiéj	35
»	Radomskiéj	6
»	Lubelskiéj	8
»	Płockiéj	1
»	Augustowskiéj	2

Z pomiędzy nich wszelako, siedm było nieczynnych.

Fabrykacya wykonywana była:

podług systematu prassowego w fabrykach	43
podług systematu prassowego a razem i maceracyjnego w fabryce	1
a jedna fabryka ograniczała się na samém rafinowaniu cukru	1

Przerobiono w tym roku na cukier buraków:

surowych berkowców	351,438
zasuszonych	414
Razem berkowców	351,852

w porównaniu z rokiem 1854/5 mniéj o berkowców 128,882.

Otrzymano zaś mączki cukrowéj na sprzedaż lub do rafineryi zdatnéj, pudów 217,934; w porównaniu z rokiem poprzednim 1854/5 mniéj o pudów 58,457.

W 22ch fabrykach, wyrabiających cukier w głowach, otrzymano go pudów 253,945; w porównaniu z rokiem poprzednim mniéj o pudów 21,675.

W stosunku ludności kraju, wyrób cukru w głowach dochodził do 2, 16/100 funtów na jedno inwywiduum ludności.

O drenach.

O ile w niektórych częściach naszego Królestwa widzimy postępu w rolnictwie, opartego na teoryi i praktyce, co jest dla nas tak błogiém pod względem porządkowania gruntów, wychodząc z gospodarstwa trój-polowego, w czém widzimy usiłowania ziemskich właścicieli o własne i kraju dobro, o tyle jeszcze widzimy wielu innych ziemian wyśmiewających te usiłowania, bo nie posiadają wiadomości rzeczy, rozumiéć nie chcą dzisiejszego stanu rolnictwa i nie zwracają uwagi na własność i położenie naszéj chlebodajnéj ziemi, która rządzona naturą daje, ale i odbiera. Pomijam złe ku temu uprawy, późne siejby, opuszczenia się lub niezamożność, co się często praktykuje i wiele z własnéj winy; a biorę tylko same nieprzyjazne pory roku, jako to: jesień, zimę i wiosnę, a nadto suche i mokre lata; te dopiero niszczą i odbierają nam to co ziemia z łona swego wydać usiłuje. Posucha wprawdzie nie tyle rolnika niszczy ile woda zsyła złego i zadaje klęsk, o czém to wszyscy rolnicy nasi są przekonani; szukajmy więc sposobów przeciwko wodzie, czerpmy w tym względzie wiadomości i starajmy się takowe w wykonanie wprowadzić, o ile pojęcie i ręka nasza są zdolne, a zawdzięczymy teoryi, praktyce i społeczeństwu, które nas wspierają nauką, doświadczeniem i wzorem.

Raczą mi przebaczyć ziemianie, że niektórym w tym względzie zarzucam niepoznanie rzeczy, i nieuwagę na położenie naszéj ziemi; ależ wedle zdrowego zdania, nie są to zarzuty, a tylko słowa prawdy przeciwko uprzedzeniom, a raczéj już nazwę, niewiadomości; otóż skutkiem tego, jedni przypisują teoryi bajeczność a praktyce i doświadczeniom to, czego niby ich praojcowie nie znali a chleb jedli; inni, choć to wszystko bajeczne pojmują, kończą jednak na projekcie bez wykonania i choć im do wykonania tego lub owego faktum nasuwają się możliwe środki, stanowiące dobro własne, przecież nic nie działają. Pomiędzy tak wytkniętemi okolicznościami, głównym jest mym przedmiotem traktować o drenach; przeto celem usunięcia wielu mniemań i błędów, przedsięwziąłem, dla należytego objaśnienia prosto i zrozumiale skreślić rzecz względem pożyteczności i sposobu drenowania gruntów, do czego rolnicy nasi nie potrzebują wielkiego rozumu, jaki tylko przez próżność od Niemca lub Francuza nabyć pragną za niesłychane pieniądze, tu potrzeba tylko chęci oddania się pracy i zamiłowania własnéj ziemi, bo to jest fach rolnika, a płacąc ziemi i jéj pracownikom, dojdziemy tak samo do chleba i dostatku, jak opływali nasi praojcowie. Wiadomo nam, że w każdéj majętności naszego kraju mamy po większéj części płaszczyzny, a wiele przestrzeni, choć to i pomiędzy wzgórzystemi pozycyami napotykamy nisko położonych i zapadłych w takim stanie, że nawodnienia zwykłemi rowami obsszyć tam nie można, jeżeli jeszcze ziemia tłusta; takie właśnie nomenklatury spoczywają sobie bezużytecznie lub też i zasiane, przez zalewy i nawodnienia nie wydają żadnego plonu i w tym ostatnim przypadku przyprowadzają rolnika do straty nasienia, robotnika i funduszu; zaradzenie złemu w tym względzie wymaga należytego drenowania, którego skutki są powszechnie wiadome, byle dobrze zastosowaném i wedle zasad technicznych urządzoném zostało, a jednakże wbrew temu (czego byłem świadkiem), wielu rolników utrzymuje:

1) Że drenowanie gruntów tylko do moczarów, bagien, trzęsawisk i źródlisk zastosowaném być może; również:

2) Że drenowanie pociąga za sobą wielkie koszta, których nawet procent nie powraca się; to znowu:

3) Że im zupełnie brak funduszów na niekorzystne drenowanie gruntów; inni na końcu:

4) Że ci co już drenowali owe grunta zapadłe, nie otrzymali skutków obsuszenia, a tém samém nie odnieśli korzyści.

Takie nonsensa spowodowały mnie do téj korrespondencyi, a obok tego każdy rolnik rzecz rozumiejący i choć szczupłe z teoryi wiadomości techniczno-rolne posiadający, uzna za nieusprawiedliwione, bo jakże można protestować gołosłównie temu, co po większéj części Europa praktycznem i pożytecznem uznała; ztąd też cięży nas ów zarzut nieuwagi, a mianowicie tych, którzy to złem być widzą wyjaśnienia zatém moje na powyższe nonsensa; są następujące:

Co do mniemań że dreny są niepożyteczne:

ad 1) Jeżeli niektórzy rolnicy utrzymują, że drenowanie tylko do moczarów, bagien, trzęsawisk i źródlisk zastosowaném być może, to właśnie źle utrzymują, zwłaszcza że tego rodzaju zamoklizny mogą być obsuszane zwykłemi rowami, a nie drenami wspierane, które rychło w błocie utopione lub szlamem zaciągnięte, choćby najlepiéj obsadzone, skutku przynieść nie mogą a na koszta narażą.

ad 2) Kosztów drenowania wcale tu do znakomitych zaliczać nie można i niepowróconych, jeżeli stosownie i odpowiednio celowi na dobre materyały i urządzenia są użytemi, a ci rolnicy, którzy uważają je za wielkie i niepowrócone, już tego nie zrozumieli, że koszt wyłożony na drenowanie, byle nie bagien i trzęsawisk, odpowie rychło za siebie, o czém przed kilku laty przekonałem się naocznie w wielu miejscach, z których jedno tu przytoczę. W dobrach Przezdziałka, na Podlasiu u W. Hirszman, gdzie są grunta dobre a gospodarstwo staraniem właściciela przed innemi wzorowo utrzymane, byłem świadkiem zakładania drenów w ziemi ornéj, gatunku *ił z bielicą* na pokładzie od spodu gliniastym, tam lada deszcz tworzył wielkie kałuże i nietylko o wieśnie ozimina, ale i letnie posiewy zupełnie wymakały; po zaprowadzeniu dren jakiż rezultat nastąpił? Oto najpiękniejszą widziałem pszenicę, zbiór jéj po kilka kóp z morg drenowanych, a omłot do 6 ćwierci z kopy wynosił; w następnych znowu latach na równo z innemi zebrano tam około 100 korcy buraków z morgi. Czyliż nie odniesiono w takim plonie korzyści? ale też zajmowano się tam z wszelką znajomością techniczną około drenowania i uprawy.

ad 3) Jest to znowu fakt, popierający brakiem funduszu niezgrabne tłumaczenie błędów; wiadomo nam, że są pomiędzy rolnikami niedostatki, ależ drenowanie nie pociąga tak wiele kosztów na któreby się właściciel nie zdobył, zwłaszcza że rury drenowe na morg 200-prętowy średniéj klassy ziemi, najwyżéj rs. 15, a w dobréj glebie rs. 25 kosztować będą, licząc rurkę po kop. $2^1/_2$ za sztukę, jak to poniżéj opisane, a ktoby i nie życzył sobie poprawiania gospodarstwa, każdy jednak zdrowo osądziwszy przyzna, że taki koszt nie jest wielki.

ad 4) Co do samych korzyści z drenowania, to już wyżéj wyjaśniłem, a że wielu rolników naszych nie doznają skutków obsuszenia ziemi drenami, to muszą przypisać winę złemu i nieumiejętnemu drenowaniu, a nie wynalazkom; bo trzeba widzieć, że jak tylko źle urządzone rynny odchodowe i nieumiejętnie do nich zastosowane i osadzone rurki, z pewnością skutku nie przyniosą, a w tém głównie leży cała operacya, która ściąga wodę z powierzchni przez dreny tłoczeniem powietrza atmosferycznego i ssaniem z próżni rur, gdy rów odchodowy wodą zapuszczony, i nie trzeba wątpić że w dobrze zastosowanym rowie woda na potrzebę operacyi znaleźć się musi. Druga znowu okoliczność jeszcze ważniejsza, zahacza się na doskonałém zbudowaniu rurek i w tém jeszcze więcéj jest złego z winy samych właścicieli, że łudząc się małym kosztem, kazali lepić rurki drenowe swoim wiejskim garncarzom czyli zdunom, którzy nie mają ani wyobrażenia o ich konstrukcyi, ani materyału odpowiedniego, ani wypalać umieją; więc tak ulepione i niedołężnie wypalone owe skorupy, zupełnie nie odpowiadają celowi i przy operacyi kruszą się w ziemi; co wszystko jest niezaprzeczonym dowodem nieosiągnięcia skutku. Otóż idzie zatém, aby każdy właściciel gruntów urządzający dreny, nie używał tego rodzaju wyrobów i nie dawał roli urządzania ich w ziemi osobom nieznającym zasad technicznych, bo to właśnie narazi go na koszta niepowrócone, na jakie z ujmą wynalazków narzeka, a niema potrzeby, gdyż fabryka p. Steinkeller w Warszawie, pomimo innych zatrudnień jest w stanie żądającym dostarczyć drenów, które w odpowiedniéj konstrukcyi na machinach i co do mocy właściwéj z dobranych na ten cel materyałów są wyrabiane, a cena ich jeżeli nie niższa od garncarskich, to pewnie nie wyższa, bo sztuka po kop. $2^1/_2$ czyli 5 groszy płaci się w fabryce. A ponieważ każdy właściciel ziemski miewa w Warszawie interesa czy to handlowe czy jakie inne, dostawiając na furmankach produkta, odprawiając takowe do domu, łatwo mu i bez kosztu rury drenowe sprowadzić; jeżeli kto nie ma osób usposobionych należycie do zakładania tychże, fabryka za małą płacę jest w możności żądającym przesłać takie indywiduum. Czegóż nam więcéj potrzeba? chęci, a nie będą narzekania.

Taki stan rzeczy niech tylko szanowni ziemianie wezmą pod swój sąd skwapliwie, a znajdą w tém dobro własne, bo koszta z lichwą im się powrócą.

Z Powiatu Warszawskiego dnia 12 maja 1857 roku.

St. Orn.....

Uwagi co do zajmowania bydła ze szkody.

(Dalszy ciąg.)

Co do pierwszego pytania.

Prawo karne dziś w Królestwie obowiązujące, w artykule 1103 Kodexu Karnego, opiewa: że za uszkodzenie cudzych sadów i ogrodów, za wypasienie cudzego zboża i łąk, winni (oprócz wynadgrodzenia zrządzonych przez siebie strat), ulegną karze pieniężnéj, wyrównywającéj dziesięciu procentom od summy, na jakie wynikłe ztąd straty ustanowione zostaną.

Prawo to wymaga tedy, aby pierwéj ustanowioną była wartość szkody, a dopiero dziesiąta część takowéj ilości jako kara (rozumie się na skarb rządowy) ściąganą będzie.

Według ustępu 1 artykułu 3 Kodexu postępowania sądowego, sprawy, mające za przedmiot szkody w polach, owocach i zbiorach zrządzone, przez Sędziego Pokoju winny być rozstrzygane; zaś artykuły 41, 42 i 48 tegoż Kodexu wskazują procedurę, jakiéj się trzymać należy w wszelkich sprawach, gdzie jest potrzebna naoczna rewizya i ocenienie.

Wykonywając to francuzkie prawo obywatel, chcący pociągać do sądu robiącego szkodę, musi o mil kilka udawać się do okręgu; już sama jazda i odstąpienie od najpotrzebniejszego zatrudnienia, zrządza mu przykrość i koszt większy, niżeli szkoda warta i jeszcze ma ponosić nową szkodę z nieobecności swojéj wynikającą, ale i ten krok nie zbawi go jeszcze; nie mogąc bowiem oczekiwać na czas rozsądzenia sprawy, dopiero tym pierwszym krokiem ugodzi sobie woźnego aby szedł z pozwem do przeciwnika i ugodzi obrońcę, aby pilnował sprawy i ją jako strona pilniejsza popierał. Opłata woźnego i obrońcy z samego poczęcia sprawy wynikająca, może być wyższą od tego, co mu może być przysądzoném. W nastąpić mającym wyroku, Sędzia postanowi naoczne obejrzenie szkody, ustanowi termin do zjazdu na grunt wraz z biegłymi przez siebie mianowanymi.

Przypuściwszy nawet że pozwany przeciwnik, który ma interes w zwlekaniu sprawy, aby podrośnięcie zasiewu zakryło wydeptanie i przez to zatarło oku ślad zrządzonéj szkody) że ten przeciwnik nie dopuści zaoczności i że przez to nie będzie oppozycyi, dalszą zwłokę i nowy powtórny koszt zrządzającéj; to i tak przecież popierający sprawę musi doręczyć wyrok przeciwnikowi i biegłym, aby na postanowiony przez Sędziego termin zjechali na grunt do naocznego obejrzenia i ocenienia szkody; musi biegłym posłać forszusa, bo bez tego nie oddalą się od swych zatrudnień, ani też nie przybędą o własnym koszcie; musi posełać furmanki po biegłych, tudzież furmanki po Sędziego i pisarza do miasta okręgowego i musi bardzo prosić członków sądu, aby przy nawale spraw policyjnych, cywilnych, ogniowych i obdukcyjnych, znaleźli czas dla siebie do zjazdu, a po ukończeniu czynności, znowu wszystkich furmankami do domu odsełać. Sędziemu wolno jest wprawdzie zaraz na miejscu szkodném, po wysłuchaniu zdania biegłych, a może i inkwizycyi z świadków, wydać wyrok, ale mu też wolno odesłać strony na następną audyencyę w miejscu odbywanych zwykle sądów.

Choćby najmniéj, to jest dwa tylko w téj sprawie były wyroki, to jest: jeden przygotowawczy, a drugi stanowczy; choćby nie było ani oppozycyi, ani appelacyi (bez czego pewnie w razie uporu nie obejdzie się przeciwnik), to i tak przecież tylko od tych dwóch wyroków potrzeba opłacić po dwa-kroć i wpisy, i obrońcę, i pisarza sądowego za wyciągi wyroków wydane, i równie po dwakroć (jeżeli nie więcéj) prosić woźnych, aby sobie znaleźli czas (którego na proste żądanie strony nie mają, bo jeden pilnując audyencyi i codziennych posług sądu, nie może się z miejsca oddalać, a dwaj inni zatrudnieni są roznoszeniem rozkazów do obwinionych i świadków w wszelkich karnych sprawach), aby mówię, pieszo lub na dostarczonéj furmance jeden z nich odbył drogę do przeciwnika, dla doręczenia dwóch (każdego oddzielnie w innym czasie zapadłych) wyroków.

Nakoniec—jeżeli przeciwnik będzie tyle łaskawym że (dla utrudzenia poszukującego swéj krzywdy) nie zaappeluje od wyroku stanowczego, tedy następuje egzekucya. Komornik nie będzie do niéj gotowym, jeżeli mu się nie da forszusu na stęple, kopialija, świadków i woźnego, a oprócz tego, potrzeba po tych panów furmanke

posyłać, i znowu odsyłać, a to najmniéj dwukrotnie, *raz* dla zrobienia zajęcia, *drugi raz* po tygodniu, na licytacyę zajętych effektów, jeżeli przeciwnik nie ukryje ich po swoich sąsiadach i przez to całego zachodu i kosztów nie udaremni.

Przy takiém więc prawném postępowaniu, któryż to obywatel zechciał dotąd, lub zechce nadal, dla niepewnéj odzyskać się mianéj ilości, ryzykować gotowego wydatku o wielekroć więcéj niż ma do poszukiwania? i jeszcze ronić do tego czas i furmanki, których mu do gospodarstwa rolnego brakuje? każdy pokrzywdzony unika tego, i dla téj przyczyny, nie ma spraw podobnego rodzaju, a szkódnicy ani cywilnie, ani w drodze policyjnéj, dla niedogodnego prawa francuzkiego, nie bywają karani; szkódnicy i szkody mnożą się bezkarnie. Prawo to może być dogodném dla Francyi, gdzie jest większe poszanowanie praw niż u nas; gdzie woźny (huissier) lub żandarm, jedném słowem, w imieniu prawa wyrzeczoném, rozkazuje i zatrzymuje podejrzanego bez oporu i oddaje władzy; gdzie sędzia pokoju częstokroć w karecie ołówkiem pisane rozkazy do stron rozséła i to ma swoją wagę; i gdzie nie może być iżby się w kodexie wiejskim nie miały mieścić rozporządzenia pod względem zajmowania bydła z szkód w polu zrządzanych, a które nie są nam wszystkim znane.

Podobnego rodzaju sprawy mogłyby być dopiero dla nas ochronnemi, gdyby się agitowały przed miejscową policyjną władzą, bez form prawnych, za rozkazem, aby w ciągu godzin 24 lub 48 były ukończone, i zaraz administracyjnie egzekwowane, z wolnością pokrzywdzonéj stronie pozostawioną udawania się do zwyczajnéj drogi prawa, lecz nie pierwéj, dopóki nie wykona decyzyi policyjnéj władzy.

Co do drugiego pytania.

To co powyżéj przywiedzianém zostało, zdaje się przemawiać za konieczną zmianą i obostrzeniem prawa w tym jedynym punkcie, który jest przedmiotem niniejszego rozbioru. Zmiana takowa jest jeszcze potrzebną i dla ogólnego dobra kraju, albowiem:

a) Szkody jakich ziemianie w polach, ogrodach i łąkach doznają, nie są tak małe, jak się to na pozór zdawać może. Gdyby każdy właściciel, w średniém przecięciu, tylko jednę tysiączną część każdego roku w swoich plonach tracił, to i tak jużby wartość jednoroczna w całym kraju wynosiła krocie, które ogół kraju tracąc, staje się corocznie uboższym.

b) Dzisiejsza cywilizacya i postęp czasu, w którym jeszcze pod względem innych europejskich krajów stoimy niżéj, przekonywa nas o potrzebie gorliwego zajmowania się rozumowaném gospodarstwem i dla tego niektórzy z pomiędzy nas wzięli się do nawodniania łąk dobrowolnie, widząc, że niektóre rządy w Europie znaglają swoich krajowców do składek na ten cel, dla upowszechnienia tego środka poprawy bogactwa krajowego; ale i tego z powodu nieustannych szkód w łąkach, zaniechać nam przychodzi. Mamy tego przykład w dobrach Główno, gdzie po postawieniu kosztownéj szluzy i innych przyrządów w mostkach i rynnach, ugodzony grabarz, pod okiem inżeniera robił rowy, rowki i roweczki do przepływu i odpływu wód, ale tyle miał od cudzéj trzody chlewnéj i od bydła przeszkód, że po dwakroć rowy zaryte i zadeptane na nowo odkrywać musiał, bo właściciel chciał odbierać robotę w porządku, i gdy grabarz po trzeci raz własnym kosztem zrządzone w rowach i rowkach szkody na nowo z krzywdą swoją regulować musiał, w połowie drugiéj już łąki robotę porzucił, dla szkód nieustannie robionych. Właściciel stawiał warty, lecz gdy i to nie pomogło, bo trzoda chlewna ująć się nie daje, rozkazał do niéj strzelać, a bydło zajmować, i dopiero po kilku sztukach postrzelonych przerzedziły się szkody; lecz po zimie z nastaniem wiosny zostały odnowione.—Jakiż był tego skutek?—Oto właściciel i szkódnicy wzajemnie postępowali nieprawnie: nie można bowiem było skarżyć się, tylko postrachem się bronić od szkody, a władze do którychby się odwoływano, odséłałyby zażalenia do drogi prawa. Którabądź strona takiém nieprawém postępowaniem została więcéj pokrzywdzona, żadna nie udawała się do drogi prawa, tyle mozolnéj i kosztownéj. Właściciel gruntu, nie chcąc się wystawiać na dalsze niesnaski, zgryzoty i obawiając się jeszcze czego gorszego, wolał zaprzestać dalszego nawodniania.

(Dokończenie nastąpi.)

Korrespondencya.

Z Rawskiego dnia 12 Maja 1857 roku.

Może znowu narażam się na ukąszenie jakiéj bezimiennéj osy, może komuś nie będzie się podobać moja pogawędka, ale dla tego czy należy dać sobie wytrącić pióro z ręki, że mucha przelatając w pajęczynie uwięzła, albo że ci panowie Ixy, Zety zżymają się i chcą łajać koniecznie. Zupełnie jest inne moje przekonanie. Znana z jakiejś pieśni gminnéj zwrotka:

Wytrwałości prawych godło,
Daj człekowi pomoc w biedzie,
Bo co się raz nie powiodło
Może się jeszcze powiedzie

Podało mi otuchę, że i ja po naganie, po moralnéj nauce, poprawiony, zbudowany, pisać będę daléj żeby nie upaść na duchu i nie powiedzieć sobie samemu: »Dla tego że raz zostałeś chłostany w sprawie prawdy, to masz już usta zamknąć sobie na kłódkę i masz przejść pod sztandar z zajęczéj skórki, a tam bijąc się w piersi za cudze grzechy, wyglądać obcego zmiłowania,—źle byś zrobił. Kto wątpi to już grzeszy—wiara w prawdę i w jéj obronie poświęcenie, to mi sprawa ludzi z sercem, a chwianie się i bezsilność, to przymiot strony przeciwnéj!....«

No teraz sam się przyznaję, że warto mię wychłostać za gawędę, bez któréj pewnoby się obeszło. Za co przepraszając, przystępuję do rzeczy:

Wielu od przeszłéj jesieni, po dopełnionych pod tak sprzyjającemi warunkami zasiewach ozimych, po ich, że tak się wyrażę, cudowném wznijściu i wzroście, po równie łagodnéj zimie, a nawet po pierwszych wiosennych ciepłach i ruszeniu się ich stanowczém, wielu, powiadam, ludzi doświadczonych łamało sobie głowy co to będzie, jak żyto przyjdzie do ceny 6 lub 4 złp. za korzec, bo inaczéj trudno im było skombinować konsekwencye urodzajów nadzwyczajnych, na które się zanosiło, przy obniżeniu się cen zboża tak znacznem, kiedy urodzaje były mniéj jak średnie, a wyjąwszy urodzaju kartofli, rok zeszły do nieurodzajnych zaliczyć było można, z brakiem siana, słomy, koniczyn i t. d.

Ale dobrze ktoś powiedział: »Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi.« Zimna ostre, deszcze ciągłe, przerywające przy niższych położeniach gruntów roboty wiosnowe, a szczególnie 4 dni już prawie majowe, zimne z rannemi mrozami gospodarowały po swojemu: trzecia część żyta (co najmniéj) zginęła na wieki, owsy zadębiały, kartofle jeżeli zasadzone niżéj dostały kąpiel Pryśnitza, która wątpię żeby na zdrowie im wyszła; jęczmiona jedne, mniéj czułe, nie tracą dobréj miny; grochy powschodzone spuściły nosy na kwintę, pszenice widać wytrwalsze i albo na świeżych nawozach, albo niedawno nawożonych rolach siane, więc w cokolwiek cieplejszém odzieniu, najmniéj ucierpiały, tylko tyle że prawie nic przez czas tych katastrofalnych zimn nie podrosły; traw na łąkach prawie nic nie przybyło; ale nie wiem czy kto z panów gospodarzy uważał, że u nas po wsiach (bo w miastach było inaczéj), prawie dotąd drzewa nierozwinięte; mieliśmy przed temi zimnami kilkanaście dni łagodnych, przeplatanych nawet ciepłami, a drzewa jakby przeczuwając mające nastąpić zimna, nie rozwinęły się zupełnie.

Zwróciło to uwagę niektórych i z tego wróżyli i wywróżyli zimna, które nam tyle złego wyrządziły. Dla tego drzewa owocowe, których wprawdzie nie wielka liczba ocalała, nie doznały szkody w kwiecie i teraz zaczynają bardzo pięknego urodzaju rokować nadzieję. Dajże Boże choć tę maleńką pociechę lubownikom owoców i tym szczególnie, co za przeszłoroczną klęską wymarznięcia drzew owocowych, kilkadziesięcio-letnią pracę i ciągłe zachody w jednéj chwili stracili. Jakże to boleśnie patrzéć było na owe stosy poschniętych, a z taką troskliwością chodowanych drzew, prowadzone na ogień, jak pospolite opałowe drzewo; ludzie prawdziwie czujący to pojmą, że dla tych właścicieli, co sami sobie i swojéj niezmordowanéj pracy winni byli te prześliczne owoco-dajne rośliny, był to cios, podobny do strat wszystkich, co za serce chwytają. Wielu dobrych ogrodników przypuszcza, że same mrozy nie mogły być powodem téj ogólnéj klęski, gdyż i większe pamiętają a tak powszechnéj straty w całym kraju nie było. Przypisują to bardzo trafnie téj saméj epidemicznéj przyczynie, która objawiła się u ludzi cholerą, u bydła księgosuszem, kartofli i pszenicy zarazą i t. d.

Zapełnienie ubytku drzew owocowych połączone jest z olbrzymiemi trudnościami, bo krajowe szkółki także zniszczały; gdyby nie to, nie potrzebowalibyśmy udawać się do obcych; nasze dzięki Bogu większe ogrody wystarczyłyby potrzebie kraju. Wprawdzie i przed tém włóczyły się Niemcy z malowanemi na brudnych sztychach olbrzymiemi owocami, kwiatami, krzewami i na zawołanie każde jakie sobie kto z malowanych wybrał, sprzedawali—bywały wypadki, że z własnego lasu poczciwy i łatwowierny nasz ziomek kupił od Niemca płonkę, którą naturalnie po pierwszym owocu szczepić koniecznie wypadło. Ale podobnego oszustwa pod nazwą spekulacyi można się było ustrzedz, udając się do ogrodów w własnym kraju. Teraz otworzyła się wielka spekulacya, już z założonym kantorem pod firmą. »Her Julius Monhaupt et comp. in Breslau«. Ogłoszono po pismach, zachwalono, udzielono zawczasu informacyi jak się to trzeba obchodzić przy sadzeniu, jak korzenie obcinać etc. etc. i to wszystko robiono darmo; dopiero jak się rzucono od nas do sprowadzania z owego pewnego, zachwalonego kantoru Monhaupt et comp. i t. d. z tych obietnic poprzyséłano najobrzydliwsze auszusy, szczepy z gotowemi już rakami, z których największa część tego roku szczepiona jeszcze z patykami przy zrazach, krzywusy, dziwolągi, a z tych jeżeli z dziesięciu sztuk dwie się utrzymają, to wielka będzie łaska p. Monhaupt et comp., ale jakże, kiedy nie można było wypełnić zaleconych ostrożności, np. nie można było wedle przepisów obcinać korzeni, bo przysłano najwięcéj bez nich, albo tak poszarpane, powyrywane, że nasz polski chłop wstydziłby się coś podobnego zrobić; ale Niemcowi, któren zabrał naprzód pieniądze i do odległéj schował kieszeni, to wolno, bo to handel, i spekulacya, XIXty wiek odznaczające. Przecież bo takiéj zmiany ziemi nie doświadczyły drzewka; zdaje się, że i we Wrocławiu polska by się znalazła ziemia, chyba przy szczepieniu tchnienie tego niemieckiego Gemüthu i Vernunftu, któren dzięki naszéj narodowéj swojskiéj myśli, przecie dotąd zaszczepić się u nas nie zdołał, tak przeszkadza przyjęciu się niemiecką spekulacyą naszpikowanych szczepów?! Otóż teraz udajemy się w inną stronę, jeszcze dotąd nie tak zniemczałą, bo do Galicyi, gdzie Polacy są ogrodnikami, a dla tego ogród ten ma reputacyą prawie europejską. Przed kilku laty w przejeździe do Lwowa, zboczyłem z chaussé dla zwidzenia tego zakładu. Ogród w Medyce, o którym mam mówić, założony przez wielkiego lubownika, zamożnego obywatela, niejakiego p. Pawlikowskiego, swoją obszernością, porządkiem, a nadewszystko rzetelnością słynie w całéj Galicyi; udać się należy wprost pod adressem p. Wiśniewskiego, rządcy dóbr, przez Przemyśl, Szachinią, poste restante, w Medyce. Medyka jest w możności dostarczyć szczepów kilkoletnich, w bardzo znacznych partyach; sprowadzenie może być łatwe, bo do Dębicy odstawią szczepy z miejsca i wyexpedyować mogą koleją żelazną z tamtąd do wskazanéj stacyi na naszéj kolei. Dla tego tak obszernie rozgadałem się w tym przedmiocie, bo myślę że wielu jest prawdziwych lubowników ogrodów. Wiem i czuję jak dotkliwy jest zawód, jeszcze dotkliwszy dla nas, że zawsze nam Niemcy kurtę krają. Więc jest obowiązkiem sumienia bronić się wspólnie. Dodać muszę, że bardzo chetnie wszelkich informacyj udziela p. Wiśniewski i łatwo się pod każdym względem porozumiéć.

Ceny są bez porównania przystępniejsze jak niemieckie. A propos cen, może kto ciekawy cen zbożowych w Rawie, a więc donoszę:

Pszenicę	płacą	za korzec rs.	4	kop.	95	czetwiert rs.	7	kop. 10
Żyto	»	»	» 2	»	25	»	» 3	» 75
Jęczmień	»	»	» 2	»	90	»	» 4	» 85
Groch	»	»	» 3	»	—	»	» 5	» 20
Owies	»	»	» 1	»	90	»	» 3	» 25
Kartofle	»	»	» —	»	75	»	» 1	» 25

W Wałowicach pod Rawą. *St. J.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 22 Maja. Według ostatnich wiadomości z Anglii, czas się ocieplił, a deszcze poprawiły stan ozimych zasiewów, skutkiem téj zmiany targi zobojętniały, a lubo pszenice na lekkich i gliniastych gruntach nieco ucierpiały i spekulanci niechętnie wchodzili w interessa wymagając 1 do 2 szyl. na kwarterze zniżenia; lecz utrzymujący zboże, w obec słabych i niknących zasobów spichrzowych, tudzież niepomyślnych doniesień o widokach zbiorów w Ameryce, zniżeniu temu niechętnie i wyjątkowo poddawali się, obstając przy ostatnich najwyższych notowaniach.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnianne i rzepak	mąki centnarów
z kraju	6964	316	2782	1552	—	46626
z zagranicy	6345	18740	10436	1070	3096	2775

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne trzymały się od Londyńskiego mocniéj.

W Hollandyi, Belgii i Hamburgu żadnéj nie widzimy zmiany. Toż samo i o Francuzkich targach możemy powiedziéć. W głównych wszakże portach ruch był większy i dążność ku podwyższeniu okazywała się.

Pod wpływem pięknéj pogody tudzież słabszych notowań z Anglii, Giełda Gdańska nie była ożywioną, a spekulanci po obecnych wysokich cenach w interessa wchodzić nie chcieli. Drobne tylko partyjki na miejscową odchodziły konsummcyę, a na większe partye tylko ze zniżeniem ceny można było zdecydować kupca. Zniżenie cało-tygodniowe notujemy 20 guld. na łaszcie; żyto z największą odchodziło łatwością, a liczne Polskie ładunki znajdowały odbyt gotowy; żyto wagi niskiéj płacono stosunkowo 12 do 18 guld. na łaszcie mniéj od ciężkiego. Sprzedano pszenicy łaszt. 384, żyta 455, jęczmienia 195, grochu 131.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.			guld prus.			korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 122	do	$127/_8$	480	do	562	5	$41\frac{1}{2}$	6	$34\frac{1}{2}$
»	129	—	$129/_{30}$	500	—	570	5	61	6	43
»	130	—	135	600	—	700	6	$76\frac{1}{2}$	7	89
Żyta	115	—	$127/_8$	276	—	340	3	12	3	$83\frac{1}{2}$
Jęczmienia	106	—	111	273	—	306	3	$67\frac{1}{2}$	3	90
Grochu				325	—	343	3	$7\frac{1}{2}$	3	45

Od trzech dni mamy gorąco, ale z silnym wschodnim wiatrem. O szkodach w zasiewach żytnich coraz głośniejsze skargi. Pszenica lepiéj się trzyma.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1,536, żyta 412, siemienia lnianego 46, cynku centnarów 273, belek sosnowych 7,858.

Kursa zamian. Londyn $198\frac{1}{4}$; Hamburg $44\frac{3}{4}$, Amsterdam 101.

Alexander Makowski.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 24 Maja 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$82\frac{3}{4}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	106
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$104\frac{1}{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$82\frac{1}{2}$
» Listy Zastawne nowe	93	$92\frac{5}{8}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$86\frac{3}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	$94\frac{1}{2}$
» B. 200 » .	—	23

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 15 (27) Maja 1857 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**